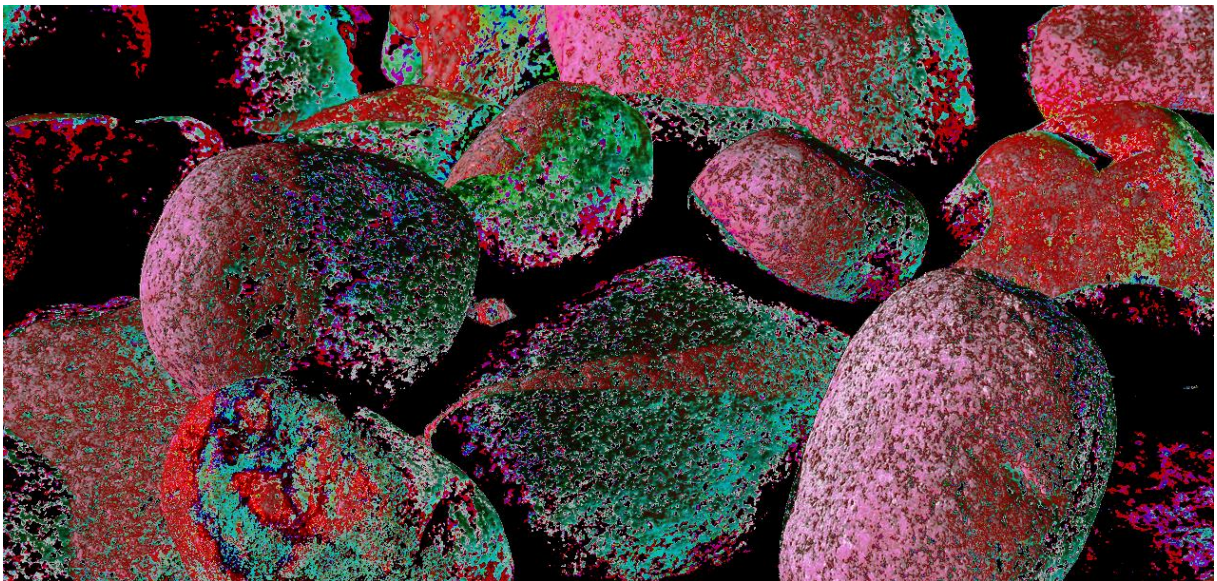


Marcin z Frysztaka

i

Kolejne

uniesienia duszy



03. #7 Słowo wstępne.

Kto powiedział, że wiersze nie mogą być dziennikiem. Kto powiedział, że nie podzielę się z Wami tym mykiem. Sposobem wierszowania do grobu. Dziennikiem, co nie boi się gorąca i chłodu. Kto nie przeciągał z nim liny. Kto nie podejrzewał go o kpiny. Kto nie zastanawiał się czy warto. Być. Kochać. A nie mieć mordę rozdartą. W wierszykach to widać. Wierszyk może dużo Ci dać. Jeśli sam swój napiszesz. Sercem naszkicujesz i duszą podpiszesz. To jest progres. To jest kontest. To jest melodia. Albo dla trupa chłodnia. Co w Tobie siedzi. Wszystko wychodzi. Czym i z kim. Nie wszyscy są młodzi. Ale nie o wiek tutaj chodzi. Lata nie są czymś co szkodzi. Chodzi o inny zupełnie czas. Jak dużo z Ciebie zjadł. Ile zostawił z nas. Z prawdziwych nas. Z esencji, którą karmi się czas. Czas stracony. Czas nadwątlony. Czas nabuzowany. Albo niedoceniany. Wszystko jest jakie jest. Nie jednowymiarowe. To jest test. Z różnych stron różnie podchodzi. Z różnych powodów, różnie wychodzi. I kosztuje Cię i smakuje. I gotuje Cię i próżnuje. A dziennik zapamiętuje. Zapraszam. Stwórz swój. Po to jest mój. Aby pokazać Ci, że można. Pisać duszą. To się sprawa trwożna. Tworzyć miłość i ją kosztować. A nie oszukiwać. Ani nawet próbować. Można. Różnie. Starać się, albo zwiastować. A trzeba. Robić swoje i się tym rozkoszować. Dziennikować. Słowami. Uniesieniami. Duszy. Co światem poruszy. Bo każde uniesienie duszy po to jest. Aby świat zadrżał. Taki test. Świat tak naprawdę jest na posyłki. Dyryguje nim dusza, takie rozkminki. Takie zrozumienie mam, bo wiem jak i gram. Na własnym doświadczeniu sprawdziłem i się pogodziłem. Z własnym pogodzeniem stworzyłem coś pięknego. Możesz i Ty. To nic trudnego. Naucz się słuchać siebie, to bardzo ważne. Naucz się szanować Ciebie, każdego, każde. Wszystkich. Jednakowo. Rodzinę, zawsze zdrową. Bo bez tego balans odleci. I zostaną po nim papierki i śmieci. Dziennik jest najłatwiejszym sposobem. By próbować i nie przykrywać się chłodem. Słuchać siebie. Duszy. W potrzebie. Zmieni to Ciebie. Zmieni świat wokół Ciebie. I powtarzanie. I siebie otwieranie. Przed dziennikiem. Samego siebie słownikiem. Który warto znać i rozumieć. Słowa i wymowę umieć. Poprawna wymowa. Jak to zmienia słowa. Jak to wpływa na człowieka. Który nareszcie wie, na co czeka. Wymowa nietuzinkowa. Bo mało kto mówi jak trzeba. Ludzie popełniają błędy. Mylą znaczenia. Tajniki trzeba. Spokój i zrozumienie. Kolejne siebie wyciszenie. Znowu to samo. Przeinaczenie. Uciekaj. Nie zostawaj kiedy się wali. Nie z Twojej winy. Te kolejne przyczyny. Ale moc decyzji dźwierzysz i wiesz. Ale moc kolizji mijasz i gniesz. Zaginasz rogi samego siebie. I rzucasz pod nogi, co nie obchodzi Ciebie. Płyn. Na swej barce. Pisz, twórz przedstaw się kosiarce. Przycinaj docinaj. Ale nigdy od nowa nie zaczynaj. Tego samego, drugi raz. Od nowa właściwie, to nowe miejsce i czas. Od zera. A nie od połowy starej. Tworzysz. Na nowo. Chwile. I paliwa jej nalej. Stworzonej. Przytulonej. Na zawsze docenionej. Trwałej, nie małej. Słownej, weź nie szalej. Bo od szaleństwa mądrości Ci nie przybędzie. Bo od morderstwa, znikną kury na grzędzie. Nie morduj więc duszy. Pozwól jej oddychać. Nie zmuszaj i nie przyduszaj. Niech ją będzie słyszeć. Ciesz się jak dogaduje. Raduj się jak podskakuje. Widać, dobrze się z Tobą czuje. Z umysłem. Daj temu wyraz. Napisz dziennik. Jak ja. W częściach. Nie raz. Od wierszyka do wierszyka. Od doznania do doznania. Ważne co w kularach. Warte są odkrywania. Dowiaduj się więc, co Twoja dusza czuje. Zapisz a zrozumiesz co uczucie jej zwiastuje. Czego pragnie i do czego Cię przekonuje.

Marak S. Witke

MNOŻACZ

Dziennik jest dla Ciebie
Abyś zaczął słuchać siebie

Dziennik jest także i dla mnie
Żebym usłyszał, co poza mnie

Wiele słów niekontrolowanych
Wiele gestów w mowę ubranych

Dziennik tworzy, nie przysporzy
Znaczeń, to jedyne co namnoży

Kolejne uniesienia duszy

Myśliciel

Znów myślę
Aby zrobić coś złego

Znów myślę
Tylko czy wyjdzie coś z tego

Czy się pokaleczę
Czy się sobą zmęczę

Kto zna odpowiedzi
Temu medal wręcę

Głodomory

Bratowa dała mi bułkę
Którą sama upiekła

Bratowa się zastanawiała
Czemu się bułka spiekła

Jak wiele jej trzeba
Do szczęścia i litości

Jak wiele zje chleba
Grono zacnych gości

Krótka pamięć

Po parkingu przed marketem
Jeździł samotny wózek na zakupy

Obserwuje, komentuje
Dla niego ludzie to trupy

Tylko zakupy wrzucają
A później pustego zostawiają

Tylko myślą o sobie
A o drugim zapominają

Rymowanie

Piosenki raperów
Są strasznie agresywne

Słucham, nie wierzę
Poetów spuścizne

Tyle lat nauczania
Tyle do głowy wpychania

A młodzi
Każdego uważają za drania

Nie moje

Ludzie wyrzucają
Śmieci do rowu

Nie rozumiem tego
Nie odpowiem słowu

Które do tego ich zmusza
Które ich przekonuje

Że śmieci nie są ich
Bardzo tego żałuję

Zbieractwo czy łowiectwo

Śmieciarze zbierają złom
I sprzedają go w skupie

Czasem się zastanawiam
Może od nich kupię

Może się wzbogacę
Pośrednikiem zostanę

Wytłumaczą mi tajniki zawodu
Spełnionym się stanę

Świeży beton

Beton ma pamięć
Lepszą od człowieka

Postawisz na nim stopę
A on nie ucieka

Tylko zapamiętuje
I odcisk zapisuje

Twój ślad na lata zostaje
A że to mądre, mnie się wydaje

Kawosz na linii

Pije kawę z kubka
Co go dostałem od brata

Kubek używany
Ale dużo w nim piany

Dużo nadziei
Że się nie spierdzieli

Dużo łaski
A u brata w telefonie trzaski

Drakuli wypadły zęby

Pomyślałem że zrobię bratu
Kotek osikowy na wampiry

On się śmieje
A ja wiem, że to zbiry

On nie wierzy
A ja mu powtarzam

Że wampiry
To zagrożenie, które stwarza

Pora kwitnienia

Gotuję marzenia
Że aż kipią

Smażę nadzieje
Odpowiada mi to

To są moje smaki
To są moje klimaty

Skosztuj łyżeczką
To nie zwiędłe kwiaty

Pracownik

Zmywam naczynia
Dotykam wody

Spada ścierka
Nie wyrządza szkody

Uważaj co zmywasz
Uważaj jak się odzywasz

Bo może być tak
Że słowa nie domywasz

Tajemnica nurka

Na dnie oceanu
Odnalazłem swój spokój

Na dnie oceanu
Byłem i jestem w szoku

Ile tam mają spokoju
Jak zadowoleni wszyscy

Można dostać rozstroju
Gdy wszyscy pływają w spokoju

W szkole

Zawsze byłem najlepszy
Albo najgorszy w klasie

Nigdy po środku
Nigdy w zbitej masie

I tak mi zostało
I tak mi się chciało

Starać się, albo nie
Ci po środku, nie rozumieją mnie

U lekarza

Choroba ciała
Czy choroba duszy

Co jest gorsze
Co bardziej człowiekiem poruszy

Z czym gorzej się żyje
Z czym gorzej się tyje

Ja wybieram zdrową duszę
Ciało niech sobie gnije

Brać

Z sąsiadami wspólna praca
Zamiatanie, drzew ściąkanie

Zbliża to nas
Uśmiech zamień

Między nami
Między wami

Nic nas nie dzieli
Bo jesteśmy sąsiadami

Szkoła zapachów

Dziś na Adoracji Czułem wyraźny zapach
Świeżo pieczonego chleba

Co Bóg chce mi powiedzieć
Że da, czy nie da

Czy zbliży się do mnie
Czy wpłynie na mnie

Czy mnie zrozumie
Czy powie, że Boga umie.

Nieudane kuszenie

Jako dzieciak
Byłem ministrantem

Choć nie zawsze byłem
Zainteresowany komunikantem

Nie wszystko rozumiałem
Nie zawsze rozumieć chciałem

Coś mnie odciągało
Dziś wiem, że to było za mało

Młody dziennikarz

Za młodu
Przygotowywałem się do zawodu

I robiłem z sąsiadką gazetkę
Ręcznie, nie z byle powodu

Ale żeby zrobić coś oryginalnego
Ale żeby zrobić coś pięknego

Choć ludzie nie docenili
Dla ambitnej prasy nie byli mili

Przeciąganie liny

Pokonałem pokusę
Teraz mam czystą duszę

Pokonałem ją w walce
Wyginam zadowolone palce

Pokusa myślała
Pokusa kombinowała

Jak tu mnie pokonać
A sama musiała skonać

Papierowa dorosłość

Przyjechali raz do Frysztaka
Żołnierze

Pilnować koszy na śmieci i cmentarza
Skąd to się bierze

Takie ćwiczenia
Taka sprawa

Dorośli ludzie, a w armię
Zabawa

Śpioch (Sen się nie leni)

Dziś znowu mi się przyśniło
Co mam napisać

Nie muszę myśleć
Wystarczy zliczać

Pomysły które sen przynosi
Pomysły o które sen prosi

Tylko kogo
I jak przeżegnać się nogą

Dzień Kobiet gdzieś (nadzieja jest kobietą)

Dzielenie nikomu nie wyszło na dobre
Kobiety, mężczyźni, nadzieje płodne

Kobieta rodzi, kobieta słodzi
Tylko co się z tego słodzenia urodzi

Piękno nie zna płci
Piękno powie Ci

Że świat bez kobiet
Byłby smutny i mdły

Prałat

Rocznica śmierci przypomina
Że życie nowe się zaczyna

Że jesteśmy tu tylko na chwile
Chociaż są to chwile miłe

Że jesteśmy po to by żyć
Że jesteśmy po to by być

Ale nie karykaturą
Bo życie wieczne nie jest bzdurą

Rusztowanie do nieba

Jak powiedział tata
Musi być stabilnie

Skup się na tym co robisz
Zacznij życie solidne

Ułóż rusztowanie
To Twoje zadanie

Aby pewnie stało
I do nieba dostało

Palmiarze

We Frysztaku rosą palmy
Zrobione ze świerków

Ścięte czubki są sposobem
Aby stare było wiecznie młode

Odpocznij pod palmą
Pochwal się pracą zdalną

Palma ze świerka podpowie
Jak nie wylądować w rowie

A tata powiedział...

Każdy naród myśli
Że jest wyjątkowy

I lepszy od innych
Wybij to sobie z głowy

Nie ma lepszych i gorszych
Nie ma trzeciego świata

Wszyscy jesteśmy ludźmi
Naród to tylko nasz tata

Postanowienie

Sernik powiedział
Nie zostanę zjedzony

Wolę oklapnąć
I być od smaku odrzucony

Wole odstraszać
Wyglądem, zapachem

Niż samemu wymieniać
Na dachu blachę

Foch

Wypadł mi kolejny ząb
Chyba muszę już iść stąd

Chyba mnie stąd wypraszą
Zęby co się na smaku znają

Tyle smaku wokół nich
Tyle smaku i chwil złych

Ale nigdy smaku nie spróbowały
Zamiast skosztować, powypadały

Zmiana

Pąki na drzewie
Zielono mi

Zasypał śnieg
Zimno mi

I się skończyło
I zaskoczyło

Było tak pięknie
I się zmieniło

Uświadomił sobie

Idę i wdycham smog
Żyję, choć lepiej bym mógł

Dziadek setki nie dożył
Bo dodawał, nie mnożył

Smog się patrzył
Smog zobaczył

Że też żyje
Ile by nie znaczył

Zbieracz (pierwszy kwiatkowy)

Jako dziecko wyszedłem
Kiedyś z kościoła

Nazbierać kwiatków
By przed Panem pochylić czoła

Kwiatki były dla mamy
Pan był przez to doceniany

Zastanów się i powiedz
Jakie Pan ma plany

Nie patrz w dół

Mieszkał na 10tym piętrze
A miał lęk wysokości

Za każdym razem gdy wychodził na balkon
Nic, tylko się złościł

Zrozumiał swój problem
Już nie prowokował zła

Mieszkał z nim dalej
Ale już wiedział, że zło strach w oczach ma

Pogadali

Rozmowa z mamą

Po co człowiek ma żyty na tyłku

Pytanie jak pytanie

Ważne, że nie wymaga wysiłku

Mądrość mamy podpowie

Mądrość mamy odpowie

Że po to, żeby było czuć jak się dostaje w dupę

I masz na pytanie odpowiedź

Praczką

Sztuczna inteligencja
Jest coraz mądrzejsza

Niedługo ma zastąpić człowieka
Człowiek tylko na to czeka

Aby życie toczyło się bez niego
Aby życie powiedziało, i co z tego

Sztuczna inteligencja zostanie
A człowiek będzie robił za nią pranie

Orka

Chłop orze pole
Koń nie strajkuje

Chłop mówi mu co robić
Czasem koń zgaduje

Pole zaorane
Koń wie co jest grane

Że bez niego nic by nie powstało
A Ty się głowisz, po co masz ciało

(Wybor)nie

Woda płonie

Ogień tonie

A Ty się zastanawiasz

Po której stronie

Wody czy ognia

Zagadka modna

Byłeś, wybrałeś

Masz czego chciałeś

Ktoś zawoła

Jesteś skazany na karę śmierci
Wyrok odwlekany

Ale się nie wywiniesz
Wyrok wykonany

Niedługo zostanie
Niedługo się stanie

Życie to tylko chwila
Kończysz na zawołanie

Podwyższenie

Zasłużyłeś na podwyżkę
Więcej miłości

Więcej czułości
Więcej delikatności

Więc dostałeś
Życiem się stałeś

O ile nie uciekniesz od siebie samego
Dostaniesz. I podwyżka Cię zmieni kolego

Przekonywanie

Krew się puściła
I zabarwiła

Początki starzenia
W trawie się skryła

Mówi do trawy
Zaprzyjaźnij się

Trawa wiele widziała
Nie przejmuj się

Bliźni(aczki)

Bliźniaczki kłócą się
Jaką nałożyć bluzkę

Chcą wyglądać identycznie
I mieć identyczną buźkę

Tak samo się malują
Tak samo się kłują

Życia jednak inaczej doświadczają
Bo osobne serce i duszę mają

Przebijanie

Nie ma już śniegu
A są przebiśniegi

Zwariowały
To za sprawą potrzeby

Potrzeby życia
Chęci odkrywania

Zamiast śniegu przebiły niebo
Nie było brakiem śniegu się zastaniania

Spadywuje

Spać do dwunastej
Czyja to sprawa

Jatka to zagadka
I zostaje pusta ławka

Nie ma kto usiąść
Nie ma kto zagadać

Zostaje tylko możliwość
A Ty wolisz spadać

Miętusek

Fryszak ma smak
Cukierka miętowego

Nie chce nic od Ciebie
To Ty chcesz od niego

Aby orzeźwił
Aby Cię otrzeźwił

Fryszak dostał się do krwi
Nie przeszkadza to mi

Mieszkaniowo

Zamieszkałem bez rodziców
Wielka to zmiana

Być na swoim
Samotna odmiana

Ale zrozumiałem
Ale stało się to dla mnie jasne

Że moje, to dom rodzinny
Dopóki nie zgasnę

Pukacz

Popukaj z spód chleba
Żeby sprawdzić czy dopieczony

Zapytaj czy kochasz
Siebie oraz żony

Jak jedno i drugie odpowie
To jedno i drugie masz na głowie

Aby żona została zjedzona
A chleb przytulony

W garze

Jestem sobie zupą w wodzie
Nie ujmuje to swobodzie

Uczę wodę dziś parować
Aby nie musiała się już chować

Aby poznała przeznaczenie
I zamieniła mnie na życzenie

Życzenie bycia zjedzonym
Albo przez parę uwolnionym

Takie rzeczy

Kura zniosła jajko
Bez skorupki

Jest jak galaretka
A nie chrupki

Po co Ci skorupka
Skoro ważna jest esencja

Zaoszczędź na wizerunku
A zostanie duszy eminencja

Rozmowa z czasem

Umarł dziadek
Zabrał go czas

Przyszedł po niego
Przyjdzie po każdego z nas

Czasu nie zagadasz
Czasu nie oszukasz

Wiecznie mu się spieszy
Nie zapyta, czego szukasz

Precz z przednówkami

Przednówek duszy
Tylko na co Ty czekasz

Co ma się zmienić
Razem z duszą ponarzekasz

Rusz się człowieku
Życie to nie tylko ciało

Nie czekaj, zbierz plony
A nie będzie Ci nic brakowało

Wspólnota

Chwila przed podróżą
Czekam

Myśli innych nużą
Zwlekam

Podróż się przypomina
Podróż to rodzina

Wstaje.
Ruszam. Rodzina nie zapomina

Kopacz

Grabarz mówi mi
Kop

Ja kopię, choć nie widzę już
Zwłok

Ja kopię choć nie widzę już
Sensu

Ciało i tak nie trafia
Do Boskiego kredensu

Świątowacze

Które święta ważniejsze
Zimowe czy wiosenne

Które święta piękniejsze
Cynamonowe, czy korzenne

Ja mam jedną odpowiedź
Ja mam jedną radę

Walczmy przy stole miłością
A nie jedną z szabel

Odlatywacze

Kury na drzewie
Myślą, że są gołębie

Ludzie na grzędzie
Myślą, że chcą tak w urzędzie

Wszystko odmierzone
Wszystko wyliczone

Liczba kur się nie zgadza
A ludzi skusiła władza

Wiem lepiej

Kłótnia

To inne widzenie świata

Kłótnie, to wmawianie

Że nie masz w drugim brata

Że masz drugim sterować

Że musisz światem kierować

Nie rozumiejąc siebie

Krzywdzisz się w złości potrzebie

Rodzinne sprzeczki

Pokłóciłem się z Mandragorą
Nie odzywamy się z pokorą

Każdy z nas ma swoje racje
Nie zabiorę już jej na wakacje

Nie będę udawał, że pomaga
Nie będę udawał, że się zмага

Mandragora z wiekiem stała się leniwa
A moja myśl bardziej ckliwa

Samobójstwo w smaku

Robak w zupie
Tylko nie mów tacie

Słyszę i dojadam
Dalszą część już znacie

Nie powiedziane
Ale napisane

Tata przeczyta
Tajemnice robaka zostaną poznane

Pracoholizm

Tranquilo i manana
To pierwsze dwa słowa

Od których zaczyna się
Na Karaibach mowa

Zrozum ich znaczenie
Poczuj a się nie zmienię

Tylko stanę się nowym człowiekiem
Który na wyciągnięcie ręki ma metę

Podkładaj

Wspólne ognisko
Razem z rodziną

Palimy czas
Który lepiej żeby zginął

To co potknięte
To co zamarznęte

Wszystko ogniem okrasimy
Co nie jest z miłości gliny

Świat i jego racje

Przygotowuje śmieci
Wynoszę dzieci

Które zrodziły pomyłki
Od klęczek lepsze schyłki

Dziecko pyta dlaczego umiera
Ja nie wyglądam na frajera

Wojna tworzy śmieci i bezpańskie dzieci
Co się głupio pytają a i tak racji nie mają

Stokrotki

Plecie wianków
Na schodkach do miasta

Kwiat za kwiatem
Z takiego jesteś ciasta

Jakie uplecione
Jakie znalezione

Przez Ciebie, dla Ciebie
Kwiaty są stworzone

Zakropłowany

Kropla na mojej nodze
Odpowiada na pytania

Chce zrozumieć i powiedzieć
Jakie ma wymagania

Abym jej nie wycierał
Abym jej nie strzepywał

Być kroplą to odpowiedzialność
Nie będę się przed nią zgrywał

u-GOTOW-an-Y

Dlaczego o drzewka owocowe
Dba się bardziej niż o inne

Dlaczego inne drzewa
Patrząc na owoce czują się winne

Owoc prawde powie
Owoc staje na głowie

Oddaje siebie w prezencie
I na końcu powie, gotowe

Depta-k

Tworzę poezję użytkową
Bo na własny użytek

Tworzę poezję ciągle nową
Bo mam pomysłów zwitek

Pokazuje się z dobrej strony
Poezja. Powtarza, że to nie czas stracony

Poezja. Powtarza, że chce być ożywiana
A ja myślę, że i tak zostanie zdeptana

Sprząta-cz

Wyczyść strych
Ze starych miejsc

Wyczyść głowę
Ze starych rzeczy

Nikt nie przeczy
Nikt nie złorzeczy

Czystość pomoże Ci się poczuć
Wreszcie do rzeczy

Sadzonka

Ziemniaki się sadzi
Same się nie zasieją

Łaskę się rozwija
Jak wiatry które wieją

Pomagają albo przeszkadzają
Łasce i ziemniakom

Upuść co trzymasz
Zacznij patrzeć na to

Sezon na motyle

Widziałem dziś
Motyla żółtego

Usiadł na moim sumieniu
Nie widzę w tym nic złego

Powiedział, przepraszam
Dorzucił, zapraszam

I odleciał, pokazując
Jak żyć się nie przejmując

Ognisko-wo

Rozmawiałem dziś z ogniem
Cieszył się

Że dokładam do ogniska
Grzeszył też

Bo nie miał umiaru
Bo nie miał do skromności daru

I źle się to dla niego skończyło
Rozmowę przedwcześnie zakończyło

Fach-owo

Ptaki urządziły sobie
Konkurs śpiewu

Który głośniej, który dłużej
Wzrasta poziom gniewu

Niby niesłyszany
Niby niewidziany

Ale gołąb nie wytrzymał
I powiedział, mam inne plany

Norwid-owo

Kwitnie czereśnia
Kwitnę i ja

Mówi czereśnia
To chwila ma

Ja nie mówię
Mnie zagadała

I dalej czereśnia
Norwida udawała

Odcisk-owo

Odciski palców na szklance
Przypominają o dawnej hulance

Odciski serca na kobiecie
Przypominają czego już nie chcecie

Ale było
Ale się zdarzyło

Nie wyparowało
Choć z czasem bardzo by chciało

Omyłko-wo

Mam odleżyny od myślenia
Myślę. I nic się nie zmienia

Myślę. I działam na nerwy
Jeśli żyć. To bez przerwy.

Przepowiednio-wo

Ktoś powiedział mi
Że zostało mi 30 dni życia

Piłem więc i bawiłem
Po 30 dniach umarłem

Z przepicia
Z przygnębienia

Wystarczyło nie słuchać
I zrozumieć słów znaczenia

Mieszanio-wo

Jajecznicza na cebulce
Wieczorem po pracy

Umordowani
Ukochani

Wspieramy się kęsami
Wspieramy się myślami

Wspólnie
Z czasem się zakładamy

Trawo-wo

Nikt nie musi
Zachęcać trawy by rośła

Nikt nie rozlicza jej
Jak dużo urosła

Boska energia
Boska synergia

Trzymaj się z dala
Od tego co żyć nie pozwala

Mrówko-wo

Mrówka chodzi mi po nodze
Znalazłem się na jej drodze

Nasze życia się przecięły
Mrówki nogi mnie dotknęły

Ale czy wiedziała
Ale czy podejrzewała

Że mogę zakończyć jej żywot
Albo wprowadzić dowolny zwrot

Jajko-wo

Każde jajko
To inna historia

Każda rodzina
Oby nie podwodna

Staje się lub jest
Planuje lub zdaje test

Ze swego spełnienia
Jajko się śmieje od niechcienia

Rozmowo-wo

Opuszczony dom
Nie tęskni za właścicielem

To tylko budynek
A Ty nie jesteś zerem

To co tęskni to miłość
Budynki jej nie znają

Doceniaj więc to co ludzkie
A nie to co ściany do powiedzenia mają

Czaso-wo

Po dziadku zostały
Niedojedzone ciasteczka

Tyle leżały
Więcej pamiątek mi nie trza

Po każdym zostanie ciasteczko
Po każdym zostanie smak

Który z czasem zwietrzeje
A to już wina lat

Walco-wo

Walcowałem
Ziemię ubijałem

Się starałem
Aż zadrzałem

Nasionko, prosi
Nasionko, przypomina

Nie przygniataj, nie zagniataj
Bo zostanie po nas kpina

War-to

Zbierałem mniszka lekarskiego
Do syropu mojego

Mniszek nie potrzebuje wiele
A rośnie, jak człowiek w kościele

Bez podlewania
Bez doglądania

Po prostu żyje
I jest właściwego zdania

Śruba-wa-to

Jesteś śrubą

Pytanie, nową czy zardzewiałą

Rdze można wyczyścić

Nowość nie jest stałą

Byleby gwint nie był uszkodzony

Byleby śruba trzymała

Bądź przydatny

Dobra śruba, nie jedno wytrzymała

Siedzenio-wo

Wstawaj
Bo wilka złapiesz

Uciekaj
Wilk goni Cię

Nie trzeba było siedzieć
Od biegu zmienia się

Położenie i nachylenie
Teraz znasz już wilka znaczenie

Świato-wo

Widziałem robaka
Który urodził się i zdechł w słoju z mąką

Widziałem biedaka
Co czekał aż mu w jego świecie ręce utracą

Niewiele widzieli
Niewiele słyszeli

W swoich własnych światach
Życ nawet nie zaczęli

Współzależność-wo

Wiosna rozmawiała z grillem
Chodź tu do mnie na chwilę

Razem stanowimy parę
A nie losu ofiarę

Moje życie
To Twoje życie

Wspólnie się dopingujemy
I wspólnie przygasnąć nie chcemy

Wieją-gdzie-to

Burza, pokazuje swoją siłę
Deszcz, pokazuje mokry stan

Blżej Ci do siły
Czy powiesz, mokro mam

Jedno z drugim związane
Jedno z drugim wyczekiwane

Przez tych którzy nie rozumieją
I przed sobą ciągle wieją

Roz-mo-wy

Rozmowa
Stawia na nogi

Rozmowa
To uśmiechu powody

Dzielisz się sobą
Dzielisz się chwilą

A co zostanie
Wspomnienia umilą

Łyko-pisz

Lata mi się dłużą
Jak przed podróżą

Łyk
I koniec, było na styk

Lata odnalezione
Nigdy nie zgubione

Zastanów się dobrze
Która obierzesz stronę

Tańco-wacz

Chciałbym jeszcze kiedyś
Zatańczyć dominikański taniec

Ale jako człowiek
A nie jako skazaniec

Bachata
Merengue

Tańczę
I widzę je wszędzie

Topolo-wo

Moja miłość
Ma już dziecko

Moje marzenia
Poroniły

Z której strony
Z użyciem siły

Już wiem i płaczę
Topole zgniły

Londek-zdrój

Londyn został
We mnie cały

Północny
Nie czarno-biały

Londyn jest stanem
Ciekawości straganem

Zostaje w człowieku
Człowiek poznaje rodzaje szczeku

Cienio-dans

Ile jeszcze
Zostaje człowiekowi

Ile zniesie
Ludzie ciągle nowi

Połykam
Przełykam

Bezwiednie
Cienia dotykam

Bałwanko-wo

Bałwanek
Przypomina

Że zima
To dziewczyna

Taniec
Cisza

Znajomy
Podlicza

Życio-wo

Zwariowałem
Innym się stałem

Zwariowałem
Życie poznałem

I się przepychałem
I się narzucałem

Życie mnie odrzuciło
Nie tego chciałem

Stuka-nie

Czuję bicie serca
Coś mną ciągle skręca

Czuję dotyk dłoni
I ten zapach toni

Jak to było
I czym się skończyło

To mnie dobiło
Bo mną samym było

Śmiercio-no-śnie

Śmierć się zbliża
Czuję jak oddycha

Śmierć to mielizna
Czuję jak wzdycha

Nie dam jej odetchnąć
Nie dam jej się zdrzemnąć

Poczekam, popatrzę
Zrozumiem czym jest przyjemność

Na dwa – to.nie

Jestem życiowym
Natuszczykiem

Nie wiem w jakiej kolejności
Wycierać się ręcznikiem

Dlatego pozostaję mokry
Dlatego pozostaję stały

W jednym niezmienny
Ze natuszczyk ze mnie doskonały

Lot miejscowy - no.to

Machasz skrzydłami
A stoisz w miejscu

Wiatr jest za silny
Z dodatkiem deszczu

Nie możesz się wyrwać
Nie możesz utrzymać

Trzeba przeczekać
I od nowa zaczynać

Biesowy szczek - za.to

Rozmawiam z diabłem
Na tematy zawodowe

Po chwil go zbywam
Zawracasz mi tylko głowę

Ty masz swoje biznesy
Ja mam inne interesy

Ty wolisz kusić
A ja nawracać biesy

Żarówkowy - bo.tak

Przyciągnięty
Światłem żarówki

Zgięty
Widmem końcówki

Powtórz sobie
Powtórz że

My wszyscy, jak żarówka
Palimy się

Góra i dół – u.wierz

Jestem zarówno
Mordercą i prorokiem

Jestem wszystkim
I nie przejmuję się tłokiem

Nie ma stron
Nie straszny zgon

Kiedy wszystko mówi
Odpowiedni ton

Do spalenia – na.stos

Sprzątanie
Tego co zalegało

Sprzątanie
Tego co brudem się stało

Zmiaataj zawsze
W jedną stronę

Bo w dwie, można zamieść
Tylko ogonem

Odpowiednia pora – bo.tak

Grabanie wiosenne
Różni się od jesiennego

Tworzenie odmienne
Różni się od zastanego

Masz jedną głowę
I racji połowę

Masz jeden świat
A jesteś- kwitnący kwiat

Na szycie – bo.warto

Rodzice cieszą się
Własnymi dziećmi

Żyją ich życiem
Nawet gdy plan życia nieczy

Masz jedną rodzinę
Masz jedną rację

Żyj dla rodziny
I nie bierz od życia wakacji

Przyciągając – na.co

Ćmy żyją nocą
Ale ciągną do światła

Chciałyby a nie mogą
Skazane na mrok, to zagadka.

Jedno przyciąganie
Kolejnym się stanie

Ćma kiedyś zrozumie
Że żyć za dnia, jest w stanie

Wyczekany – bis.to

Maszeruję po kwiatka
Ściętego czy doniczkowego

Porozmawiam, popytam
Dowiem się od niego

Co mu bardziej pasuje
Za czym biedaczek optuje

A on na to mi rzecze
Że od czekania się najbardziej psuje

Pracownik – na.wspak

Kto ściał dla nas kwiatki
Z bólem w plecach

Kto zeszył koszulkę
Ogień roznieca

Wszyscy ciężko pracują
Albo po pracy uczują

Wszystkim należy się zgon
Bo zapowiada on tron

Nagrodowo – co.za

Nie dla mnie złote trony
I podziękowania wielkie

Nie dla mnie oczekiwania
I nabijanie w butelkę

Jestem tu, żeby być
Jestem tu, żeby tyć

Moja dusza to wie
I przed nagrodami chowa się

Za krokiem – cienio.wo

Oliwka zaczęła dziś chodzić
Ciekawe gdzie dojdzie i po co

Oliwka się z upadkiem nie zgodzi
Bo dojdzie nawet ciemną nocą

Do wschodu, do odkrywania
Dla zachodu, dla własnego zdania

Tyle jeszcze kroków przed nią
A cień już jej zabrania

Za masłem – sło.no

Maselnica nieużywana
Leży już od lat

Maselnica niekochana
Chce zwiedzać świat

Poznać, skoro nie pracuje
Zrozumieć, skoro nie żałuje

Niewypuszczona
Została sama sobie, zostawiona

Do pełna – to.tak

Niechący
Stworzyłem tęczę

Chący
Zaprzagnąłem więcej

Niewiele tęczy trzeba
Wody i światła potrzeba

Mnie jeszcze mniej
Łap chleb i wiej

Na maksa – dla.nas

Skąd drzewa wiedzą
Że mają być zielone

Skąd ludzie wiedzą
Że wszystko zostało stworzone

Jaka w tym rola człowieka
A jaka Boga który nie ucieka

Mnie przekonuje twierdzenie
Że wielu wybiera siedzenie

Twój świat (udawanie martwego)

Ciągle się potykasz
Leżysz na plecach

Nie możesz wstać
Spalasz się na wiecach

Ze złości stworzony
Złością okraszony

Co to za dziwaczny świat
Złością naznaczony

Pozy – po.co

Dziecko jest naturalne
Raz się uśmiechnie, raz skrzywi

Powie co myśli
Pokarze, że inni krzywi

Dla siebie i świata
Z miłości twarz wiecznie bogata

Tylko my udajemy
Dziecko nie chce takiego świata

Kto kogo – to.co

Walczyłem kiedyś z termitami
O jeden dom, między nami

O jedno schronienie co pozwoli
Przeżyć w zwierzęcej tej niedoli

Termity zrozumiały
Termity posłuchały

I już więcej
Za gospodarza się nie uznały

Za ile – nie.tak

Ktoś kiedyś powiedział, pasuję
Nie dał Ci dobrego przykładu

Gra się zawsze do końca
Albo do następnego zakładu

Nie oddawaj prowadzenia
Kontrola wszystko zaś zmienia

Bo bez kontroli to nie życie
Tylko chwytanie się cudzej roli

JadowiCi – aż.tak

Ukąsił mnie wąż beznadziei
Trzyma mnie już od niedzieli

Wysysam jad na ile mogę
Nikt nie powie, proszę, pomogę

Jest ze mną i ze mną zostaje
Przeganiem, ale się mną staje

Przez jad, który dotarł do narządów
I się cieszy, ze swoich rządów

Stop – tylko.gdzie

Barierka lewituje
Nie przepuszcza, zatrzymuje

Barierka się nie stara
Jest na stałe, skąd ta para

Dlaczego łączy się wszystko tutaj
Dlaczego otwiera drzwi ciągle z buta

Barierki to nie przestraszyło
I w lewitacji nie przeszkodziło

Wygadani – co.nie

Tomek rozmawia z kupą
Nie przeszkadza mu to

Nie zdaje sobie sprawy
Że kupa lubi ostre przyprawy

Nabiera smaku
Nasiąka zapachami

Odpowiada Tomkowi do rzeczy
I chwali się manierami

Na pokaz – czy.tak

Szerszeń samotnik
Buduje dom

Nie dla rodziny
Znosi wciąż złom

Nie dla zajęcia
Nie ma zacięcia

Postawił na swoim
Dom do oglądnięcia

Twardzielka – raz.dwa

Mucha zasnęła
I nie przejmuje się budzeniem

Ubranie robocze zdjęta
I nie skusisz jej jedzeniem

Śni o pięknym kraju
Śni o kłótni w gaju

Chce zostać przy swoim
A nie być cieniem Twoim

Poczucie wieku – to. też

Idę za dzieckiem, mijam go
Co może mi powiedzieć, ot co

Idę przed dzieckiem i przyspieszam
Głowę tylko swoją zwieszam

Dziecko wszystko wie
Dziecko wszystko rozumie

Ma już swoje lata
I poczuć duchem świat umie

Przejściowo – na.tak

Mysz chciała przejść przez ulicę
Ale jej się nie udało

Myślała, że potrafi, bo to okazja
I coś niespodziewanego się stało

Mysz potrąciło
Mysz z konia zrzuciło

I cała poobijana
Aż jej się w głowie zamąciło

Podobieństwo – nie.tak

Do kogo jest dziecko podobne
Do tego, czy do tamtego

Dlaczego nie jest swobodne
Bo przywiązało się do złudnego

Że ma wypełnić misję
Że ma wypełnić plan

Być takim jak nasz przodek
A ja do przodu pójdę sam

Wyprawa – no.tak

Dwaj pijacy się spotkali
Jeden czeka, drugi na fali

Jeden zwleka, drugiego to bawi
I do góry idąc, górę sławi

Góra mówi nie przesadzaj
Góra mówi, mnie nie zdradzaj

Czekającemu nie wypadło
I tylko jednemu się poskładało

Zabawowo – a.jak

Moja krew
Na ziemię kapie

Moja krew
Czeka aż ją złapię

Myśli, że się bawię
Myśli, że ją sławię

A ja specjalnie nie łapie
Hołdując jej zabawie

Wiedza wsi – wisi.mi

Kto tu mieszka
Jak długo już

Kto go odwiedza
Samotny kurz

Jak wiele jeszcze
Wiedzy, mam dreszcze

Od zestawienia mieszkańców
Uśmiechnij się do mnie jeszcze

Dominikańsko – aż.tak

Fryzura ważniejsza
Od życia

Prezentacja miarą
Przeżycia

Siateczka na głowie
Historię opowie

Ja posłuchałem
I mam swoją odpowiedź

Zachodnia perspektywa – i.co

Na Bali każdy wiedział
Kiedy jest święto

Od tej wiedzy
Miał dusze uśmiechniętą

Ile się naskładało
I czy wszystko chciało

Na Bali się wszystko od Boga
Totalnie pozamieniało

Rozstania i powroty – la.la

Rozmawiam z weną
Co ma mi do powiedzenia

Przekomarza się i mówi
Że dość już ma odchodzenia

Mówię do niej stanowczo
I powtarzam co chwilę

Że kiedyś ja odejdę
I z weny zostanie tyle

Chwilowo – lo.tnik

DNA życia
W powietrzu wciąż lata

Z powietrzem sklezione
Nie czeka do lata

Jest dla nas, tu teraz
Jest dla nas, jego czas

I jego nadzieje
Że życie nie przerośnie nas

Odkrywca – kto.jak.nie.ja

Wysłać w kosmos bezdomnych
Niech do nich należy świat

Niech się o nas przejmują
Każdy bezdomny to świata szmat

Przeleciał pół galaktyki
I nie wywołał paniki

Bezdomny co zna życie
Pokrzyżował wielkoPańskie szyki

Rybak – gło.dowy

Śnięta ryba w głowie
Kolejną historię opowie

Zachęci nie przeszkodzi
Tylko nie powie co szkodzi

Posłodzić czy posolić
Ryba z dodatkiem soli

Ale ta tonie w cukrze
Bo wybrała posypkę z niedoli

Odpoczynek – na.dwa

Piwonie położyły się
Bo chciały odpocząć

Ręce złożyły
Aby modlić się zacząć

W jednym rzędzie
Jedna rodzina

Odpoczywaj modlitwą
Bo to ciszy przyczyna

Wypatruj zapachu – i.tak

Zapach świętości
Ma znajomy smak

Choć nie jestem święty
Ale nie jestem też wrak

Zapachem urzeczony
Zapachem rozłożony

Patrzę z podziwem
Na cztery możliwe strony

Podzięką – na.na

Białe kropki
Na niebieskiej sukience

Tańczą, mówią
Że występują w podzięce

Za to że jest okazja
Zostały zaproszone

Aby pochwalić się bielą
Do tego zostały stworzone

Zbliżenia – och.tak

Podawaj rękę
Temu koło Ciebie

Tego, który daleko
Nie dosięgniesz w potrzebie

Nie przez przypadek
Ludzie się zbliżają

By cieszyć się chwilą
Trochę czasu mają

Wymiana – jej.znów

Przebrałem się za flagę
By nikt nie rozpoznał mnie

Rozpoznali wszyscy
I z tego cieszę się

Powiewam przed Wami
W dolinach i między górami

Jedyna Polska
By wymieniać się uczuciami

Wywijanie – po.zami

Nowa nadzieja
Przychodzi i się spiera

Przekomarza się i dokazuje
W żadnym razie nie próżnuje

Jest tu dla Ciebie
Jest tu po to

Aby pomóc Ci
Wywinąć się kłopotom

Chodź ze mną – na.raz

Wrócić do źródła
To odnaleźć siebie

A nie dowiedzieć się
Tego czego nie wiem

Wiesz to dlatego
Wiesz to już dziś

Że ta podróż Cie zmieni
Nie musisz sam iść

Zmapowany ciszą – na.dwa

Płynąć z prądem

To nie udawać

Zmieniać pozycje

Szczerym się stawać

Względem siebie

Względem też świata

To co pomiędzy

To życia naszego mapa

Rozgadany – na.trzy

Rozmowa ze snem
Ile człowiekowi daje

Oby tylko był sobą
A nie że kogoś udaje

Sen odpowie
Sen prawdę powie

Do Prawdy doprowadzi
I Ciebie nie zdradzi

Rozradowany – na.cztery

Gdzie jest wyzwolenie
I jego twierdzenie

Odpowiedzi co nie palą
Ludzie co granicę ustalą

Wyzwolenie nie ma granic
Wyzwolenie nie ma litości

Jesteś Ty
I Twoja doza radości

Strażak pomoże – na pięć

Życie trzeba przeżyć
A nie się zastanawiać

W tym nasza radość
By życiem się stawać

Postawiony na głowie
Czy zostawiony w ognie

Jesteś czystym życiem
Czy patrzysz jak ono płonie

Z farbą – nie.przeciw

Malowanie

Kolorów zmienianie

Co się znów zmieni

Co nowego się stanie

Czy będę nowy ja

Czy za starym kolorem łą

Zostawiłem to co było

Bo nowe, piękne się stworzyło

Błysk – za.dnia

Ale pięknie
Odnowione

Świeci się
Poznałem dobrą stronę

Spróbowałem i zostałem
Spróbowałem, przekazałem

I co by było gdyby
Skończyło się na samym, gdyby

Niedościgniony – mów.tak

Biznes truskawkowy
Truskawki się cieszą

Masz podatek z głowy
Historie Cię śmieszą

Ile truskawka jest warta
To zależy od smaku

Czy droga otwarta
A może wyścig wariatów

Lot skazańców – pyta.sie

Plastikowy ptak
Straszy plastikowe sumienie

Ile zrozumiesz
Tyle odmierzą Ci, wytchnienie

Warto się poświęcać
Warto się nie dołować

W pogoni za plastikowym ptakiem
Lepiej się przed nim schować

Czyścioch – spły.w

Czysty kibel
Przyjęte wyzwanie

Aby pokazać kiblowi
Własne zdanie

Jego zadanie
Jego przetrwanie

Zależy od mojej potrzeby
Mości Panie

Świeżaczek – na.na

Zimna woda
W letni dzień

Już się nie zmienię
Mówi do mnie cień

Zostanę jak stoję
Lubię swoje znoje

Ja tam się pochlapałem
Czuć się świeżo, wole

Podmuszek – to.tak

Skaleczył się ktoś
Palec mówi dość

Ja dmucham
Bólowi robię na złość

Bo pomoc wymaga
Bo pomoc się w jedno składa

W jednym uczuciu
Gdy ciało nie domaga

Wiara – na.tak

Bezpłodność myśli
Ktoś mówi, że tak

To choroba
Odpornym trzeba się stać

Odgonić co ciśnie
Odgonić co składa

Bezpłodna myśl
Swoje nogi rozkłada

Człapouchy – fa.za

To Bóg jest ludzki
Czy człowiek boski

Masz okazję, nadzieję
Aby pozbyć się troski

Słowo otworzone
Chwile niedoścignione

Emocje kumulują
Tylko w którą prowadzą stronę

Zgoda na los – chory.włos

Skrecona kostka
Unieruchamia nogę

Niewiele trzeba
A zrozumiesz zgodę

Z tym co przyniół los
Z tym co zabrało głos

W niemocy rozłożony
Przeglądasz marzeń strony

Zapraszam do stołu – to.jak

Być szczęśliwym wariatem
Czy nieszczęśliwym frustratem

Ufać w to, co poznane
Czy czekać na niedoczekanie

Wiele słów powtarza
Wiele głosów stwarza

Melodię całości
Która nie jest cała bez gości

Melodyjnie – do.spodu

Spadłem z nieba

No to klops

Nie pomoże mi

Żaden MOPS

Nie pomogą też jasełka

Nie pomoże przestrzeń wielka

Pomóc mogę sobie sam

W rytm melodii, którą gram

A Ty jak wolisz – pa.pa

Podlewam grządki
W deszczu

Ile się zdarzy
Jeszcze

Ile zespoli
I na co pozwoli

Deszczu było jak myśli
Do woli

Z namysłem – oj.oj

Czereśnia al dente
Daje mi nadzieję

Mówi, jestem dorosła
A ja się śmieję

Wiem ile pozwoli
Wiem że się jeszcze szkoli

Do takiej czereśni
Trzeba podchodzić powoli

Potrzeby się zwiększają – za.to

Testujemy nasze ciało
Ile jeszcze wytrzyma

Dajemy mu kolejne zadania
A ono się nie spina

Wykonuje, nie żałuje
Wykonuje, choć się psuje

Na końcu niewiele zostaje
Choć człowiek najbardziej potrzebuje

Płacz – na.to

Drzewo odeszło od drzewa
Zrozumiała go dopiero rzeka

Drzewo jest już daleko
Rzeka już na niego nie czeka

Bo powiedziała
Bo siebie dała

Drzewu jednak było mało
I rzeka się poptakała

Poskładany – po.to

Łza w kościele
Dziecko nie wydaje reszty

Co niedziele
Coś pod nogami trzeszczy

Zadań wiele
Ja się śmieje

Bóg zrozumiał
Ma nadzieję

Po-słuszny – tak.jak

Na kazaniu
O Einsteinie

Ile wyzwań
To brzmi fajnie

Przekonało
Dokonało

Einstein słucha
Co się stało

Przekonany – tak.znak

Grają organy
Gram i ja

Ile przestrzeń
Z siebie da

Ile zamieni
I dokonuje

Ile się zmieni
I przekonuje

Odbudowa – raz.i

Po co klęczysz
Kolejne zadanie

Przed kim i dlaczego
Co się dalej stanie

Zmarnowane nadzieje
Patrzysz co się dzieje

Odbudowane kamienie
Dają nową nadzieję

Czyszczenie – tak.to

Pajęczyna
Na białym Jezusie

Nie wysprzątny
Zamieść go muszę

Co sobie myśli
Co dziś mi powie

Gdy będzie czysty
Nie tylko w połowie

Pierwszeństwo – nie.tak

Wiosna przyszła
Do kościoła

Trzyma się mocno
Upaść nie zdoła

Myśli o wytchnieniu
Myśli o zadaniu

Jak zatrzymać pory roku
I być pierwszą w zdaniu

Co Ci w skrzydle siedzi – to.tak

Jedna mucha się mnie nie bała
I została wychowana

Pokazałem jej jak żyć
A nie tylko muchą być

Nauczyłem machać skrzydłami
Taka rozmowa między nami

Że machać z miłością zaczęła
Bo się wreszcie sobą zajęła

(NIE)widzialni – na.jot

Tęsknota prowadzi
To tu, to tam

Posłuchać nie zawadzi
Prawdę już znam

Że wywrócić się można
Że kolejna chwila trwożna

Jeśli słuchać bez patrzenia
Patrzeć trzeba, to tęsknotę zmienia

Rozmodlona – na.wznak

Kokietka ma plan
Nie zdradzi go nam

Ale próbuje
I się odnajduje

W tej dziwnej grze
W tej dziwnej arii

Potknęła się przed metą
Pomodli się do Marii

Strzelnica – do.snu

Cmentarzysko owadów
Nie doczekały lata

Chociaż bardzo chciały
Poznały co znaczy strata

Jeden drugiego chowa
Jeden drugiego znał

Niby trzymały się razem
Połączył ich ostatni strzał

Jak długo jeszcze – i.co

Mak szuka na polu
Drugiego maka

Kwiaty się nie znalazły
Co za strata

Musiały marzyć o sobie
Musiały myśleć o swobodzie

A to co im zostało
To chodzenie po cienkim lodzie

Gawęda duszy – na.dwa

Czy kurz jest pozostałością
Po wielkim wybuchu

Czy znaleziska
Są utratą zdolności widzenia i słuchu

Patrzę na siebie
Słucham siebie

Dusza opowiada mi
Jak jest w niebie

Sadownik nie poradzi – nic.tak

Śliwa straciła połowę owoców
Przyszedł mróz i po kłopotcie

Znasz i dowiesz się co będzie
Jak przestaniesz ufać ochocie

Z połową owoców
Z połową człowieka

Tego co zostało
Na to cień Twój czeka

Zeńście na ziemię – masz.to

Czy Bogini
Odnalazła by się na ziemi

Wszyscy krzywi
I robimy to, czego nie chcemy

A bogini jest sobą
Zaskakuje swobodą

Ziemia ją przydusiła
I już więcej o ziemi nie marzyła

Przed, po, czy w trakcie – tak.to

W przedśmionku miłości
Gram w karty ze złością

Przegrywam, złościę się
Później się odgrywam

Złość powtórzyła
Że we mnie się zadurzyła

Ja się zastanawiam, czy to dalej przedśmionek
Skoro miłość mi taką niespodziankę zrobiła

Chcesz zarobić – powiedz.mi

Kupię duszę
Ogłoszenie

Drogo płacę
Przeznaczenie

Po co dusza Twoja Ci
Lepiej sprzedaj teraz mi

Każdy chętny, kolejka staje
Bez kolejki, to poza zwyczajem

Lecąc – na.dwa

Czy mgła tęskni
Za tym co wysoko

Czy spodziewa się
Że zapadnie w pamięć głęboko

Wielka sprawa
I zadanie

Zrozumieć świat
I jego zdanie

Wiara w piękno – oj.tak

Bo piękno
Prawie nigdy nie parzy

Bo piękno
Samo siebie nie strawi

Być pięknem
Nam się zamarzy

Uwierzyć
Że się to zdarzy

Zaciętość – na.brak

Wracam do domu
Ze złością w bagażniku

Wiozę ją,
Żeby było dużo krzyku

Sama została
Bo mnie postuchała

Bagażnik się zaciął
I tam spoważniała

Noga – raz.dwa

Kształty i opięcia
Są powodem przejęcia

Przejmują same siebie
A czy Ciebie, nie wiem

Dostosuj się do startu
Nie myśl o lądowaniu

Kształt zostanie w Twojej głowie
Jak pochwała na zebraniu

Rozważania – tak.tak

Mrówka upiła się
Kropelką piwa

I już myślała
Że jest nieżywa

I już myślała
Odpuszczę sobie

Drugą kropelkę
Położcie na moim grobie

Możesz pomóc – war.iat

Mrówka niesie
Na plecach rannego

Drugą mrówkę
Co nie rozumie nic z tego

Myśli i słowa
Tu nie pomogą

Trzeba się cieszyć
Z tych, którzy mogą

Ruch do wykucia – ta.dam

Czy każdy ptak

Potrafi latać

Co jeśli zapomniat

Czy ma w przepaść skakać

A może spokojnie

A może mozolnie

Uczyć się ruchów powietrza

I nie wrzeszczyć, kiedy spieprza

Rada dla pieniądza – nie.Ty

Czy sztukę można
Ocenić pieniądzem

Dla pieniądza, sztuka
To jest rządzi

A może lepiej spokojnie
A może lepiej powoli

Jeśli Bóg da
Zmień się w sztukę niedoli

Hasło 1234 – to.jak.Ty

A może zrobię kopię duszy
Zapiszę ją w chmurze

Zostanie na zawsze
A ja się dalej burze

Będę mógł robić co chce
Nie oceniać co dobre, a co złe

A dusza się zbuntowała
I z chmury z deszczem zleciała

Mało – nie.do.końca

Co pamiętasz
I dlaczego

Może się powtórzy
I co z tego

Co było, minęło
Co było, nie chciało

Tylko tego co jest teraz
Ciągłe Ci mało

Pompowanie – do pełna proszę

W lustrze widzę człowieka
Małego i słabego

Chciałbym go napompować
Ale nie mam helu do tego

Ważne jednak, że jest
Ważne, że się trzyma

Aż strach pomyśleć
Co by było, gdyby nie rodzina

Róża wie – to.nie.ja

Róże nie potrzebują wody
Tylko do zabawy

Czasami stają na palcach
Choć nie zdają sobie z tego sprawy

Czasami myślą o śnie
Choć same go nie mają

Zdarzenia, i przyzwyczajenia
Razem z deszczem wracają

Przeprosiny pani P. – wu.to.do

Przepraszam za to
Że daję możliwości

Przepraszam, że tańczę
W rytm wyższej słuszności

Wiele mi zostało
Wiele już się dało

W Poezję zmienione
Do ciszy zostało przyzwyczajone

Osiągi – ta.la.pa

Co jest największym
Twoim osiągnięciem

Czy to, że nie przegrałeś
Z powtarzającym się zajęciem

Czy to, że nie chciałeś
Pozbawić się radości

To dlaczego szukasz
Grzebiąc wciąż w zaszłości

Pomyłkowo – ti.pa.na

Pomyliłem się raz
W poziomie rozkoszy

Chciałem tylko troszeczkę
A patrzyłem jak ktoś znosi

Kupa coraz większa
Ciągle się robiła

Aż przygniotła mnie rozkosz
I prawie udusiła

Pracuß – la.wa.na

Jakich narzędzi używasz
I czy we właściwy sposób

Czy chwili świadomie używasz
Czy szukasz niewidzialnych osób

To co zostało
To co nam się zdawało

Może i było
Ale naszą ręką, śrubkę wykręciło

Rachunek – ti.pa.na

Jem w samotności
Pomimo tłoku na sali

Wszyscy patrzą na siebie
Jacy to są doskonali

A mnie niewiele zostało
Drobniaki i ciągle mało

Samotność za mnie zapłaciła
Tak to mi się dostało

Brak odpowiedzi – la.ti.na

Piszę list
Do samego siebie

Co napiszę
Właściwie to nie wiem

Może coś mądrego
Może coś okropnego

Długopis się wypisał
Znowu nie będzie nic z tego

Farmazoni – sno.we

Wychodowaliśmy
Drugiego człowieka

Tylko nie wiadomo
Na co on czeka

Tylko nie wiadomo
Co jest mu grane

Wszystkie problemy
Zostały rozpoznane

Rozgość się – ti.ta

Wiadro na człowieka
Tylko dlaczego on zwleka

Zastanawia się czy warto
Wiadro jest przetargową kartą

Schylenie
Włożenie

Człowiek poznał nowe życie
W wierze przestrzeń, zapomnienie

Udawanie – la.wa

Trawa udawała dynię
Dobrze chociaż, nie malinę

Trawa potrzebowała śniegu
Do zdjęcia i zbiegu

Zdjęcie zrobiła
Bo w dynię się zmieniła

Choć zdjęcie inne zdanie miało
Całą prawdę pokazało

Ugniatanie – to.ja

Trzymaście do końca
I problemy się zaczęły

Trzymaście do końca
I los przejmuje stery

Mówi mi co robić
Mówi mi jak żyć

Ja się nie zgodziłem
Przyjdzie mi bez losu gnić

Wiarołomstwo – na.sta.nie

Poznałem szczura
Który umarł z przejedzenia

Mówię mu, nie jedz
A zrozumiesz ideę przemieszczenia

On do mnie milczy
Bo leży nieżywy

Swoje już zjadł
Pewnie myśli, że jest prawdziwy

Czyścioszek – ta.na.ka

Kąpiel w zbożu

Co za ulga

Przemieszczenie

Rozłożenie wulgat

Dowiedziałem się

Powiedziałem

Że tyle zboża

W życiu nie widziałem

Szumi las – na.dwa

Porozmawiałem z kotem
Na spojrzenia

Nie była to rozmowa długa
Dowód istnienia

Kot wszystko rozumie
Kot się odnajdzie w tłumie

O ile się nie kłóćisz
Oddalenie w szumie

Szok pobudkowy – wij.kij

W dziupli
Zaspało marzenie

Budzę go
Niedowierzenie

Idei nie rozpoznało
W ferworze aż się zziajało

Od samego budzenia
Ze snem sztamę trzymało

Świat drży – to.tak

Drogi pajęczku
Jesteś taki malutki

Niewiele świata widziałeś
A los Cię spotkał okrutny

Musisz pajęczynę robić
I muchom wciąż szkodzić

Ten tylko się śmieje
Bo na obiad ma nadzieje

Duch ducha pozna – na.na

Było to na Jawie
Dnia pewnego

Byłem wtedy w jaskini
Losu nieznanego

A żyły tam duchy mnichów
A żyły tam i zawodziły

W zasadzie się nie bałem
Tylko mojego ducha wystraszyły

Lot nurkowy – pa.na

Skakałem kiedyś
Z wodospadu

Chwilę leciałem
W bagno układu

Jeden zanurzony
Drugi szuka żony

A ja, sam ze sobą
Złudzeń byłych, pozbawiony

Ale, żeby był niebieski – fa.la

Larimar
Szukałem

Zrozumienie
Dostałem

Przemieszczenie
Uznałem

Uzupełnienie
Sam się nim stałem

Zjadacz czasu – nie.nie

Nadzoruję
Upływ czasu

Sekunda za sekundą
Zegar narobił hałasu

Szkoda czasu
Przeznaczenia

Pora zabierać się
Do jedzenia

Wystarczy pokazać – ba.ter.ja

Ktoś wyjął baterie z zegara
I czas stanął

Ktoś nie pamięta jak było
Czymś nowym się zajął

Czas nie ruszy bez baterii
Czeka i nudzi się okrutnie

Ktoś się zlitował i wyjął baterie
Czas wygląda już, mniej smutnie

Przemiana – de.de.psk

Ciesz się
Jak delfinek wodą

Spróbuj
Zachłysnąć się swobodą

Od tego się nie umiera
Choć to w podróż Cię zabiera

Ta radość, która nie przestaje
I w końcu delfinkiem się staje

Szybkościowo – to.na.te

Co tak pachni
To okazja prawdziwa

Zapach
Który głowę rozrywa

Trzymaj się go
Albo uciekaj

Bóg tuli zapachem
Łap, bierz, nie zwlekaj

Coś twardego – ni.to.ta

Nawet czereśnia ma pestkę
A Ty ciągle bezpestkowy

Nie zapisujesz samego siebie
Bez pestki problem gotowy

Potrzebujesz czułości
Potrzebujesz ogłady

By wyhodować pestkę
A nie ciągłe zwady

Naganny twór słowny – ti.pa.ła

Użądliła mnie osa
Zabrała żądło ze sobą

Nie opowie historii
Nie zamieni się z Tobą

Ile powiedzieć miała
I co do zrozumienia dała

Niedokładną dykcją
Tylko się popisała

Byłoby – fa.ta.pa

Ktoś zgubił podeszwę
Od swojego buta

Jednych gubi słabość
Innych pycha i buta

Sprawdź swoje podeszwy
Czy wszystkie zostały

A jak jednej nie ma
To znaczy, że pozostałe kłamały

Skręt i powrót – to.do.ma

Z własnych marzeń
Skręcam powrócą

Historie zdarzeń
Nie każdy ustał

Wyjątkowe chwile
Nie zawsze są miłe

Marzenie przytaknęło
I tym co dobre, znów się zajęło

Wy-grzmocić – la.da.pa

Grzmot, i jesteś znany
Z własnych psot

Grzmot, i się zaczyna
Męczyć młot

Grzmot, każdy
Zdaje sobie sprawę, że

Grzmot, jeśli coś zaczęło
To i skończy się

Wezwanie – ti.po.da

Koper na czarną godzinę
Doceniam każdą chwilę

Pakuję je do woreczków
Wszystko jest zlepkiem kawałeczków

Chwila koper zawołała
Chwila się koprem stała

A ja pomiędzy koprami
Zastanawiam się po co mnie wezwała

Zasługi – la.pa.na

Liczę na nobla
Z akwarystyki

Bo jak widzę rybę
Nie dostaję ataku paniki

Bo jak widzę siebie
Wiem już czego nie wiem

Nobla dali komu innemu
Akwarystyka nagrodziła... siebie

Parara – ti.no.la

Ktoś Cię krzywdzi
Czy to fakt

Obojętności
Czysty znak

Masz przekonanie
Swoje staranie

Krzywdzisz sam siebie
Takie moje zdanie

Przy-barkach – to.li.na

Przymiarka, czy pasuje
Komu się należy

Przymiarka, dostosuje
Wieczystych żołnierzy

Do frontu duchowego
Nie widzę w tym nic złego

Przymierzyłem
I poczułem siłę dobrego

BUZko – to.pa.na

Chowam się
Przed samym sobą

Uciekam
Nazwij to niezgodą

Wszystko co widzę
Wszystko co czuję

To napój
Który za bardzo buzuje

Kara – sto.la.t

Jestem na dyskoteci szkolnej
Tańczę szybciej, oraz wolniej

Łapię oddech, przekonuję
Że się w tańcu odnajduję

Szkoła uczy
Szkoła bije

Ktoś wniósł alkohol
Nauczyciel go zabije

Pokład – ta.la.pa

Pleśń zjadła obraz
A był dokładny

Z pleśnią nie wygrasz
Nawet jak jesteś ładny

Swoje zrobione
Swoje nauczone

I kolejne moje myśli
Pleśnią naznaczone

Radio – fa.ta.la

Fale na siebie nachodzą
Nie poddają się

Wcale sobie nie szkodzą
Nakładają się

Dwa głosy razem złączone
Dwa głosy razem postawione

A Ty nie wiesz, którego słuchać
Bo jest lato minione

Melodyjnie – ta.pa.sa

Dziadek grał mi
Na grzebieniu

Bo rozkochał się
W istnieniu

Proste rzeczy
Proste sprawy

Człowiek gotów
Do zabawy

Fatanana – roz.pa.sa.na

Rzeka nocna
Kłóciła się z tą dzienną

Jestem inna
Ty jesteś mniej foremną

Zaganianie rzeczy
Obserwacja zjawisk

Nocna się utopiła
Od wstydliwych zjawisk

Głośna – a.fe.ra

Czy można się
Skompromitować przed życiem

Masz nadzieję
Że będziesz wciąż żyć

Masz nadzieję
Że takim pozostanie

Jakim go widzisz
I takim się stanie

Przypomnienie – lu.to.sta

Deszcz uderza
Całkiem jak w Manili

Dokąd zmierza
Nie czeka ani chwili

Wyciąga swoje
Wyciąga moje

Grzmot
I jego deszczowe podboje

Parasol ratunkowy – ta.pi.la

Stoisko z kabałami
Mówisz mi między słowami

Ordynarne zachowanie
Kabała niezmiennie ma zdanie

Gore ręce
Gore dłonie

A kabała
W uściskach tonie

Karty – za.li.na

Zabawy w piasku
Sypki, gładki

To podstawy są
Zagadki

Ręce w stronę
W piasku tonę

A na zewnątrz
Ze wstydu płonę

Jest jak jest – to.pa.li

Każde zwierze
Ma swój charakter

Sangwinik, choleryk
Przechodzę kładkę

Wrócić nie mogę
Wrócić mi nie dane

Mam gdzieś swój charakter
Oczy roześmiane

Orientacja – ka.ta.na

Piasek, cement, woda
Czasu mi nie szkoda

Natura się patrzy
A ja kolejna przygoda

Buduję a nie burzę
Służę, a nie chmurzę

Udało mi się życie
Bo beton zalany znakomicie

Kanibalizm – ten.ta.to

Trzy osoby

Trzy sposoby mieszania zupy

Trzy metody

Trzy okazje, abyś nie skończył struty

Nachalnie

Mimowolnie

Przestaję mieszać

Żeby wyróżnić się w dziedzinie- swawolnie

Wariacje – to.ti.ta

Letni bałwan
Stoi i czasu mu nie szkoda

Letni bałwan
Straszy i startuje w zawodach

Na przykazanie
Na dokazywanie

Przestraszył sam siebie
Takie było jego staranie

Co gdyby – tan.pa.ra

Róża marzy
By zostać człowiekiem

Dlatego pachnie
I wiruje przechodząc przez rzekę

Rzeka jej na to
Rzeka powiedziała

Różo, miałabyś dług
I tak byś nie pachniała

Polichromy – to.na.ta

W kosmosie
Wszystko jest łatwiejsze

Czarne dziury, polichromy
Wszystko jakby donioślejsze

Tylko powietrze nieświeże
A nawet go brak

Ja tam wole zaciągnąć się tlenem
I być, jak ten, niedoskonały świat

Potwór – ni.to.ja

Dary natury
W prezencie

Nadchodzą czarne chmury
Ciepłejsze

Wiara w zabobony
Wiara w ludzkie drony

A ziemia uczy darować
Zanim zabiją dzwony

Dylematy – tak.to.ja

Zjadłem swój własny głód
Zaszkodził mi na kiszki

Boli teraz, skręca
Temat to jest śliski

Nie trzeba było
Mogłem poczekać, co by się zdarzyło

Być zjedzonym, czy zjeść
Ból versus ból, nie mogło być miło

Otwarty kwiat – nie.na.to

Tabletki wczesnoporonne
By poronić głupotę

Ale po co
By poronić ślepotę

Nie trzeba było
Tyle się zdarzyło

Byłem zamknięty
Ale i to... poroniło

Może – kto.wi.e

Słaby jestem
W umieraniu

Jak sprawdzę się
W takim działaniu

Gdy mój czas przyjdzie
Gdy chwila pozwoli

A może pozostanę
W życia niedoli

Smakosz – chwi.li

Robaczek też
Zastanawia się

Przejdę
A może nie

Dylematy każdego dotyczą
Dylematy pachną piwnicą

Robaczek ruszył wprzód
A mnie posmakował przypadkowy miód

Ostęby – na.ta.pa

Ja mam syna
Ty masz córkę

Chodź zmówimy
Pokażemy chmurkę

Niezadowoleni
Ale w jedno złączeni

Chcieli poznać życie
Czekając aż się coś zmieni

Na językach – to.do.na

Kto kogo
W jakim celu

Ten fryzura
Temu nie mów

Bo to tajemnica
Bo to topielica

Człowiek człowiekowi powie
Co znaczy prawica

Przezviska – ja.la.na

Po przezvisku
Poznasz człowieka

Po przezvisku
Ten na lepsze czeka

Ale się nie zmienia
Ale nie próbuje

Przezvisko ważniejsze od krwi
Chociaż krwi się nie porównuje

Francja – to.nie.to

Urobiony
Jak składniki złączony

Tu poznany
I będzie rozpoznany

Typologia wspomnień
Typologia zdarzeń

Idziemy przed siebie
Pomimo poparzeń

Smak – ta.to.te

Wtulony
W Boga objęciach

Ułożony
W jego wzięciach

Wzięty do nieba
By kochać jak trzeba

Poznany od środka
By skosztować chleba

Fracja naturalna – to.ten.ti

Przyciąganie dusz
Widać przez oczy

Jak się uśmiecha
Miłością otoczy

Dusza znajdzie
Swoje pokrewieństwo

Nie szukać miłości
To czyste szaleństwo

Pantofel – jo.e.ne

Straciłem słuch
I zdolność odpowiedzi

Gaworzenie dusz
I kto na mnie siedzi

Komnata zwycięstwa
Komnata porażek

Zdarzenia są losowe
Dopóki ich nie zmażę

Coś zawsze zostaje – to.to.to

Tornado zabrało mi
Chwile dla Ciebie

Myślałem, że mam wszystko
Teraz nic już nie wiem

Wszystko odleciało
Niczym się stało

Tornado przyszło i odeszło
W pamięci zostało

Kot co rady oczekiwał – ta.nie.tamta

Czarny kot
Pyta mnie o radę

Nie przebiegaj mówię
Bo wywołasz zwadę

Latać nie umiem
Odpowiedział kot

Poczęstowałem go i dostał
Jak dziurę w płot

Karna przykrywka – nie.ni.ta

Dlaczego fioletowy beton
Jest lepszy od białego

Zastanawiam się
Co mi przyjdzie z tego

Fiolet znałem
Fiolet poznałem

Złączenie przeciwieństw
To to co dostałem

Kornik bez pary – to.nie.to

Ile wart jest
Beton bez zbrojenia

Myśli moje
I konteksty ułożenia

Chwila grozy
Chwila niepewności

Byleby pozostać sobą
A nie dać opanować się złości

Spacer bez czasu – ta.li.na

Zapomniałem
O zegarze

Stoi, tyka
Nie jest w parze

Bo samotnie
Czas wciąż chodzi

Nawet z domu
Nie wychodzi

Rozmowa w ciszą – lo.la.li

Niewiele mi potrzeba
Słońce, księżyc kawałek nieba

Powietrze
Łyk, by było bezpieczne

Głaszczę się po nosie
Głaszczę się po brwi

Myślałeś, że powiem coś mądrego
Ciszą odpowiedziałem Ci

Gracja kwiku – to.na.la

Dziki
Zgoniły mnie z balkonu

Noc
A ja nie słyszę innego tonu

Tylko zawodzenie
Tylko podniecenie

Dzik to mądre zwierze
Tylko rządzi nim niechcenie

Założenia – pa.pa.pa

Milczę
Tak niezatopiony

Milczę
A wokół mnie tony

Łapię jeden
Chwytam drugi

Myślałem, że będzie krótki
A okazał się nad wyraz długi

Cisza w człowieku – lo.la.li

Maska
Zapomniałem ją dzisiaj nałożyć

Maska
Tylko jak teraz samego siebie stworzyć

Maska
Czuję nerwy, nie wiem czy dam rady

Maska, chociaż bez niej
Nie ma drugiej strony do zwady

Koliber i ja – la.la.la

Codziennie pobudka

Papieros, kawa z kolibrem na Cocotalu

Codziennie pobudka

I poznawanie scen, do których nie mam żalu

Jeden wypadek

Konkretny przypadek

I jest moje marzenie

Z jednym się pogodzenie

Promocja na kaczkę – to.no.ta

Tożsamość

Czy dostajemy ją w spadku

Tożsamość

Oby nie zginęła w wypadku

Ja ze swoją koleguję

Nie rozkręcam i nie psuję

Raz nawet mi podziękowała

Gdy się z cen drobiu w sklepie śmiała

Perspektywa – ti.na.to

Siedzę na balkonie
I patrzę na księżyc

Ilu przede mną na niego patrzyło
Ilu po mnie ślad na nim zostawiło

Wszystko jest jednym
Jak światło i dźwięk

Myślimy, mówimy
A dla księżycyca to jęk

Historia kropli – to.la.to

Kropla miała déjà vu
Że już raz otworzyły jej się światła drzwi

Że kapiała, że wie jak to robić
Wszystko tak samo, trzeba się pogodzić

Kap
I znowu

A może inne krople
Mają do kapania jakiś konkretny powód

Widoczki – na.na.to

W ziemi kwiatki i zapafki
Temat dla rozumnych, miafki

Nie ma znaczenia gatunek gruntu
Bylebyś nie przesadził z ilością buntu

Zabawa w widoczki
Zabawne stoczki

Mój był rozmyty
Bo zbyt dużą warstwą ziemi przykryty

Katalizator – to.nie.tak

Odpoczynek w krzakach
Po ciężkim poranku

Kto mu zabroni
Jakbyś stał tu

Na jego miejscu
Na jego zabawie

To byś zrozumiał
Że szczęście jest w wysokiej trawie

Łup, brzdęk, trup – ta.ta.ta

Brzdęk, uderzenie młota
Już tonę w kłopotach

Brzdęk, uderzenie stali
Inni się na mnie poznali

Chłopcy wysportowani
Zabawę, kochani

Siebie wystarczyli
Bo to z siebie są znani

Połączeni – ti.ta.ta

Tak jak dym
łączy się z powietrzem

Tak moja miłość
Unosi się na boskim wietrze

Nieuporczywie
Nienachalnie

Sprawiam sobie prezent
Bo Bóg przede mną, centralnie

Myśliwy – tam.tam.tu

Samotność lubi tłum
Byle więcej i goręcej

Samotność nie chce Cię stracić
W tłumie chowa się prędej

Niż o niej pomyślisz
Niż ją zaakceptujesz

Samotność jest przewrotna
Nawet jak na nią polujesz

Dzień dobry – tam.ta.dam

Był taki ból
Co zaniemówił

Był taki chłód
Co ciepło polubił

Jestem ja
Jesteś Ty

I niezrozumiałe
O pobudce sny

Odkrywca krain – to.dla.mnie

Nie wybrałem domu
To dom wybrał mnie

Przyciągnął spokojem
Sprawił, że żyć się chce

Bo dom to jest serce
Bo dom to są ludzie

Ale nie wytłumaczysz tego
Przeciętnemu marudzie

Podwojenie – li.la.lu

Tęsknię tonią
Tęsknię mieszkami

Czy dogonią
Zamieniam się z nimi pokojami

Po co tyle starań
Po co tyle nerwów

Skorzystam z koła ratunkowego
Był przerw, jest przerwów

Razem, albo w łeb – ti.na.ta

Globalny egoizm
Kto komu zatęskni

Kolejny szczyt
Kurek ze szczęściem zakręci

Szczyt bycia sobą
W oderwaniu od życia

To nie jesteś Ty
Ty do powód do współżycia

Dziękuję, że jesteś – ta.ra.bum

Wierna cisza
We mnie zagościła

Już mnie nie opuści
Choć kiedyś się delikatnie tliła

Teraz jest wszystkim
Całego mnie zajmuje

Wierna cisza
Wiernością moje zawstydzenie powoduje

Chwytać puls – ti.ta.na

Ściskam w dłoni
Własny puls

Bicie serca
Właściwy kurs

Bicie ustąpiło
Miejsce zaznaczyło

Zaczynam od tego właśnie
Nie czekając aż i ono zgaśnie

Powroty i nawroty – to.fa.na

Kantor miał
Rowerek drewniany

Ja zielony
Jak w pokoju ściany

On do swojego wrócił
On na miejsce powrócił

Ja poszedłem jego śladem
Nie będę się z zielenią kłócił

Kark zbity – la.li.la

Smutna historia
O dorastaniu

Zmiany, postępy
I zatrzymanie w działaniu

Chcesz mieć urzędy
Chcesz mijać granice

Zatrzymałaś się na dobre
I robisz za topielicę

Śmiech pszczeli – ta.pa.na

Rozstanie
To rodzaj umierania

Poznawanie
Na golasa biegania

Bez poczucia całości
Bez poczucia bliskości

Zostało jak stało
I cieszą się tylko kości

Pakamera dwa – ti.ta.da

Realność

To życie

Realność

To śmierć

Ucz mnie się rozstawać

Ucz mnie poczuć chęć

I ta sprawa zamknięta

Kalendarium ze starych zdjęć

Defekt poupadkowy – ti.na.pa

Ktoś skrzywdził
Moje sumienie

I przez to
Już się nie zmienię

Sumienie szumi bez końca
Nie czuje bliskości słońca

Musi iść na naprawienie
Bo krąży w nim krew wciąż gorąca

Każda strona inna – ta.na.ta

Życie poskładane
Jak origami

Chwile i momenty
Przeplecione upadkami

Nie zawsze wychodzi
Nie zawsze bez końca

Składa się odpowiednio
Epopcja krążąca

Boski chleb – to.to.ta

Odblokuj chlebak
Bo się zaklinował

Był i jest
Ale zawartość schował

Przed Tobą ucieka
Przed Tobą, niezdara

Chcesz żyć w pojedynkę
A prawdziwe życie, to być parą



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Kamienne serce 7.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Mnożacz.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor trzech 14-częściowych cykli. Trzeci nosi tytuł „Niekończąca się bezsenność”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Trzeci cykl to dziesięć opowiadań. Witamy się „Prąd w każdym z nas” a żegnamy „Jak orzech się do orzecha uśmiecha”. Są też trzy tomiki wierszy: „Zwierzoszki”, „Na ringu”, oraz „Kolejne uniesienia duszy”. Cykl inspirowany snami. Idealny na bezsenne noce.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Kolejne uniesienia” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Kolejnych uniesień” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Kolejne uniesienia” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Kolejnych uniesień”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Kolejne uniesienia”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Kolejne uniesienia” były w całości dostępne za darmo w internecie.

Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Kolejnych uniesień”.

Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyskają nowe, elektroniczne życie. Niech karmią otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

